

Prenumerata
w Radomiu

Rocznie	rs. 4
Półrocznie	" 2
Kwartalnie	" 1
Miesięcznie z odnośnikiem do domu	kop. 40
z przesyłką pocztową:	
Rocznie	rs. 5 kop. —
Półrocznie	" 2 " 50
Kwartalnie	" 1 " 25

GAZETA RADOMSKA

wychodzi w Niedziele i Czwartki rano.

Ogłoszenia:

Zwyczajnie za 1 wiersz półtorowy lub jego miejsce . . . kop. 5.
Reklamy i wiersze garmoni . . . 12.
Nekrologi: za 1 wiersz . . . 10.
Za dołączenie ogłoszeń, prospektów itp. jednorazowo rs. 6 oprócz opłaty pocztowej. (1/4 k. od 1 lita egz.) i kosztów przesyłki.
Ogłoszenia przez Redakcję przyjmuje Warszawa Agencja Ogłoszeń: Rajchman i Fren-der, Senatorska 18.

Dnia 22 Lipca	ś. Maryi Magdaleny.
" 23 "	ś. Apolinarego Bisk. Męcz.
" 24 "	ś. Krystyny Panny M.
" 25 "	ś. Jakóba A. i Krzysztofa M.

Redakcja i Administracja przy ulicy Lubelskiej Nr. 137

otwarta od godz. 10 do 1 i od g. 4 do 6.

Redaktor przyjmuje codziennie od godziny 12-ej do godz. 2-ej po południu.

Rękopisy bez zastrzeżenia nie zwracają się.

Wschód słońca dziś o godzinie 4 minut 11
Zachód " " " " 8 " 1
Długość dnia . . . godzin 15 " 50
Ubyło . . . " " " 53

Prenumeratę przyjmuje w Radomiu: Redakcja „Gazety Radomskiej” — księgarnie: pp. Grohmana, Zuckra i Dubeltowej; sklepy papieru: Rakowskiego i Pajęczkowskiego; handle win: pp. Gruszczyńskiego, Michalskiego i Koźmińskiego, oraz handel towarów kolonialnych p. Woyciechowskiego.

Kierunek „Gazety Radomskiej” w dniu 1-go Stycznia 1888 roku objął p. Henryk Hugo Wróblewski, literat i dziennikarz, b. współpracownik „Kuryera Warszawskiego” i „Wieku”.

Od Redakcyi.

Redakcja „Gazety Radomskiej” odnosi się z uprzejmą prośbą do Szan. Prenumeratorów o wniesienie prenumeraty na kwartał trzeci r. b., oraz zaległej za kwartał pierwszy i drugi.

Szkoła realna w Radomiu.

Niedawno w piśmie naszym pomieścił się doniosły znaczenia wiadomość, dotycząca reorganizacji szkół realnych. Powołując się dziś na nią, przypominamy, iż według decyzji Rady Państwa szkoły wspomniane mogą być fundowane i utrzymywane przez ziemiastwa, miasta i osoby prywatne, ze składek nauczycieli przez rząd zatwierdzonych i na prawach zakładów naukowych rządowych.

Doniosłość decyzji tej ogół niebawem odejmuje a teraz już niejedni ojciec rodziny, gnębiony troską o wychowanie synów, z niepokojem wygląda chwili, kiedy decyzyja ta stanie się faktem i cieszy się nadzieją, że dziecko jego będzie miało możność korzystania ze światła wiedzy i że na niwie wychowania praktycznego zdobędzie byt i materialną niezależność.

Z drugiej strony znowu ze względów materialnych nawet daleko łatwiej jest zapewnić młodzieży wychowanie i ukończenie szkoły realnej, jako sześcioklasowej,

niż to obecnie ma miejsce w gimnazyach klasycznych.

Wobec znowu niemożności pozyskania miejsca w szkołach z kierunkiem filologicznym i wobec rozporządzenia, uniemożliwiającego dostęp do nich dla dzieci niektórych warstw społecznych, sporo zdolnej młodzieży pozbawiona została wyższego wykształcenia a tem samem skazana na życie bez wiedzy.

Z powodów powyższych wiadomość o reorganizacji szkół realnych powitana została z niekłamną radością w szerokich kręgach ludności i pragnąc tylko należy, aby na urzeczywistnienie jej nie trzeba było czekać zbyt długo.

W Radomiu, oddawna już uczuwać się daje brak szkoły, która by pod skrzydła swoje przyciągnęła liczny zastęp zdolnej młodzieży, niemającej dostępu do gimnazjum.

Obywatele miasta naszego brak ten uczuwając dotkliwie, w chwili budowy drogi Iwangrodzko-Dąbrowskiej okazali godną szacunku uznania gotowość złożenia znacznej nawet ofiary pieniężnej, ażeby przez zarząd kolejowego i warsztatów pozyskać i szkołę techniczną.

Bez wątpienia, przeszkody poważniejszej natury nie dozwoliły na spełnienie zobowiązań Towarzystwa drogi Iwangr.-Dąbrowskiej, wskutek czego sprawa zapłaty gruntów pod stację Radom jest po dziś dzień jeszcze nierozstrzygnięta.

O ile wiemy, Towarzystwo drogi Dąbrowskiej chętnie jest do ustępstw i zawarta pierwotnie umowa przy dobrej woli stron obu i wobec inicjatywy, o której poniżej, dałaby się załatwić w ten sposób, ażeby fundusz, przeznaczony na utrzymanie szkoły technicznej, stał się zasilem podstawowym dla szkoły realnej w Radomiu.

Wszak każdy się zgodzi, że skoro szkoły technicznej nie posiadamy i ponieważ

otwarcie jej należy już tylko do życzeń po- bożnych — toć lepiej, że zorganizowana będzie szkoła realna, niż żeby długie lata może nie było żadnej.

Wogóle szkoły techniczne, utrzymywane kosztem Towarzystw dróg żelaznych, mają na celu zapewnienie wychowania dzieciom urzędników i oficyalistów kolejowych. W samym Radomiu jest istotnie znaczna liczba dzieci tej kategorii, które jednakże z daleko większym pożytkiem mogłyby uczęszczać do szkoły realnej niż, jak obecnie, z niesłychanym nierzadym wysiłkiem przebijając się przez klasy niższe gimnazjum a nie skończywszy go, powiększać szeregi młodzieży niedowarzonej i zwichniętej, nieumiejącej ani w urzędowaniu ani w praktycznym zawodzie wywalczyć sobie odpowiedniego stanowiska.

W tem samym położeniu są i dzieci poważnej liczby urzędników, oraz synowie drobnych przemysłowców i rzemieślników. Z powyższego wynika, że ogół mieszkańców Radomia i okolicy, przeważnie mniej zamożnych, bardzo jest zainteresowany kwestyę organizacyi w mieście naszym szkoły realnej, jako zakładu niezbędnego potrzebnego.

Długo też należałoby zdobyć się na krok stanowczy i to jak najpośpieszniej, zwłaszcza, że w bardzo poważnym gronie osób, celem uczczenia pamięci ustępującego ze stanowiska swego pana Naczelnika gubernii podjęto inicjatywę: ażeby drogą ogół dobrowoli stworzyć szkołę realną sześcioklasową „Imienia Arkadyusza Tołczanowa”.

Inicjatywę tę, nie rezygnując zupełnie z zasilek, jakiego spodziewać się można ze strony drogi Dąbrowskiej, popierać należy gorąco, ażeby jak najrychlej stała się faktem, bo chodzi tu o dzieci nasze, o wiedzę, o los ich przyszły i stanowisko społeczne.

O pomieszczenie szkoły troszczyć się nie trzeba, cała bowiem strona zachodnia ob- szernego gmachu gimnazjum po gruntownem odrestaurowaniu pomieścić ją może wygodnie a łatwiej przecież gmach ten odnowić, niż wznosić budynek od fundam-entów.

Miejmy więc dobrą nadzieję i bądźmy pewni, że ludzie myśli, serca i czynu po- prą szczerze i serdecznie inicjatywę wspo- mnianą a poprą w tem przekonaniu, że wnosząc nowy przybytek wiedzy, spełnią dobrodziejstwo dla młodego pokolenia a społeczeństwu oddadzą rzetelną i prawdzi- wie obywatelską usługę. G. R.

Kolonia letnie.

Myśl zorganizowania kolonii letnich na wzór warszawskich dla biednych i słabo- witych dzieci miasta Radomia upadła, utrzymała się za to inicjatywa urządzenia kolonii leczniczej, którą jeszcze z począt- kiem czerwca tak wymownie i energicz- nie podniósł w „Gazecie Radomskiej” dr. Suligowski.

Jednogłośnie więc na posiedzeniu Rady gospodarczej Tow. Dobroczynności, odby- tem w ubiegłą środę, zgodzono się, że po- nieważ wśród biedniejszych warstw ludno- ści Radomia spotyka się dużo dzieci skro- fulicznych i krzywicowych, które oprócz świeżego powietrza, skromnej, lecz posilnej strawy potrzebują koniecznie leczenia ka- pielami siarczanymi, postanowiono nie- zwłocznie pod opieką dozorczyń wysłać na razie do Solca czterdziestu dzieci na dni trzydzieści pięć i koszt ich utrzymania po- kryć z dochodu, osiągniętego z koncertu, urządzonego na rzecz kolonii letnich i z ofiar, złożonych w redakcyi naszej.

Według obliczenia koszt całkowitego utrzymania w Solcu jednego dziecka przez dni trzydzieści pięć wraz z kąpielami, ko-

POŻYTECZNA REFORMA.

Szkic z życia

skreślił

WACŁAW BROCHWICZ.

— Józeczko moja?.. dobrą ci przynoszę wiadomość — zawołał wchodząc do pokoju nie stary jeszcze mężczyzna — skończy się przecie nasz niedostatek, bo od Nowego Roku mają mi podwyższyć pensję!.. a co, zła nowina? — dodał, całując zdziwioną radośnie małżonkę, która opłótszy jego szyję swymi drobnymi rączkami, patrzyła mu z czułością w oczy.

— Czy tylko to pewna wiadomość? — rzekła z odcieniem zamyślenia — tyle razy już miało to nastąpić, a potem skończyło się na niczem.

— Tak, to prawda — odparł mężczyzna, zdejmując z siebie futro i wieszając je sta- rannie w szafie — nieraz doznaliśmy przy- krego zawodu, ale zdaje się, że obecnie więcej jest prawdopodobieństwa, niż kiedy indziej, bo dziś właśnie przyszła do naszo- go biura wiadomość od jednej z osób wy- soko położonych, że na pierwszej sesyi ma- ją zdecydować podwyższenie płac urzęd- nikom o 20 procent od pobieranej pensyi.

— Ach! Władziu drogi — rzekła Józia, wieszając mu się znowu u szyi i całując w nadmiernej radości bladą i schorowaną twarz męża — gdyby to było prawdą?

ach! Boże! jakąż by to było dla nas po- mocą! nie kłopotalibyśmy się z kądem wzię- ciem na mieszkanie i jeszcze można by coś z tego zaoszczędzić, będą suszyć wszystkie ro- dy i płatki na tę intencję, ale ja tu gadam nie wiedząc co, a tobie biedaku jeść się chce i jeszcze w dodatku pieczeń gotowa się przypalić — rzekłszy to, szybko po- biegła do kuchni, gdy tymczasem z ka- napki z wolna podniosło się, ziewając cze- roletnie bobo i zobaczywszy ojca z okrzy- kiem:

— Tatus! tatus! — wdrapało mu się na kolana.

Władysław P*** od lat już kilkunastu zajmował skromną posadę kancelisty w jednej z prywatnych finansowych instytu- cyi. Pomimo, że był urzędnikiem zdolnym i pracowitym, doszedł zaledwo do pięciu- set rubli rocznego wynagrodzenia. Na a- wans nie liczył wcale, ponieważ biuro po- siadało nader szczupłą liczbę pracowni- ków, a przed nim byli przeważnie ludzie młodzi, długo potrzebujący dosługuwać całkowitej emerytury. W początkach swo- jej kariery urzędniczej myślał, że dobie- że z czasem lepszego stanowiska.

Wiara ta, nie opuszczała go i wtenczas, kiedy poznawszy ubogą sierotę, wychowa- nica jego dalekiej kuzynki i zaplanował ku niej szczerem a prawdziwym uczuciem, ślubował jej miłość dogonną. Na razie wszystko jakoś zapowiadało się lepiej, do- stał gratyfikację, przyszedł posunąć się na wyższą posadę. Przewodniczącym w insty-

tucyi ciągle radzili i debatowali nad polep- szeniem bytu urzędników, mógł więc mieć niejaka nadzieję pomysłniejszej przyszłości; ale nadzieja była zwykłe zawodną, prze- konał się wkrótce o tem. Projekta co do podwyższeń płac, spełzył na niczem. Tym- czasem przyszły obowiązki, wydatki się zwiększyły.

Oszczędzając się ile możności, zajmo- wali bardzo szczupłe mieszkanko i to gdzieś na oddalonej ulicy, wilgoć tam panująca wpłynęła źle na zdrowie Władysława, do- stał silnego reumatyzmu, z czego następnie, wskutek nietrafnego leczenia, wywiązała się choroba serca.

Trzeba było mieć w sobie tyle niepospo- litej energii i żelaznego hartu, ile posia- dała Józia, aby nie upaść pod brzemieniem takich ciósów.

Strata ukochanych dzieciak omal nie po- zbawiła ją zmysłów, jednakże okrutną bo- leść zamknęła w sobie i znosiła ją z go- dnym podziwu heroizmem, poddając się bez szemrania niezbadanym wyrokom Opatrz- ności. Całym zadaniem jej życia było oto- czyć jak najczulszą i najtroskliwszą opieką schorowanego męża i pozostałego chłop- czynę Jasia.

Mąż i dziecko to wszystko! — po za tem nie dla niej nie istniało. Wiedziała dobrze co może przynieść ulgę w chorobie mę- żowi, tyle wlała w to serca i poświęcenia, tak baczną na najmniejszy szczegół zwracała uwagę, że Władysław, zawdzięczając głó- wnie jej staraniom, coraz więcej przycho- dził do zdrowia i mógł już potrochu zająć się pracą w biurze.

Wada serca pozostała, ale doktorzy wy- rzekli, że przy zupełnej spokojności, ani- kaniu wszelkich wzruszeń mógł jeszcze pożyć czas jakiś. Wszystko to miał, za- wdzięczając żonie, kosztem jej niedospa- nych nocy, z czym się przed nim jak naj- bardziej tała. Wtedy, gdy on spał, wów- czas ona zasiadała do szycia i nieraz świt rózany poranku zastawał ją przy pracy.

Ślęcząc tak po nocach, szczęśliwą się czuła, że mogła choć trochę zdobyć grosza na opędzenie codziennych potrzeb.

Choroba Władysława tyle pochłonięła pieniędzy, że pomimo nadzwyczajnych wy- silków oszczędności nie wystarczała im pen- sya i trzeba było zaciągać długi.

Władysław chodził regularnie do biura, siedząc oddawna na jednej i tej samej po- sadzie, tak się obeznał z całym mecha- nizmem biurowym, że czynność swoją speł- niał prawie automatycznie.

Instytucja ta rozporządzała znacznemi funduszami, pomimo to jednak urzędnicy jej średnio byli uposażeni. Wprawdzie od- zywały się czasami pojedyncze głosy o po- dwyższeniu płac, to jednak głosy te nie osiągały nigdy celu. Większość była wy- trwale temu projektowi przeciwna. Aż kiedyś w jesieni rozeszła się wieść, że po- stanowiono zatwierdzić projekt podwyż- szenia pensyi i że już malkontentów co do tego nie będzie.

O, jaka radość i otucha napęliła serce Władysława i Józii, z jaką niecierpliwo- ścią wyglądali Nowego Roku, od którego miała dla nich zabłysnąć era nowych le-

sztami podróży i opłatą dozorczyń wno-
sić będzie rs. 20.

Celem spiesznego wykonania powyższej uchwały Rada Towarz. dobroczynności od-
nosi się z uprzejmą prośbą do wszystkich
lekarzy, stale zamieszkałych w Radomiu,
aby raczyli zająć się energicznie wskaza-
niem dzieci biednych, kwalifikujących się
do wysłania do Solca i o zawiadomienie
o tem komitetu, organizującego kolonje
letnie.

W skład komitetu tego wchodzi pa-
nowie: Przybylski, Paryczko, Wróblewski,
Hoffman, Helbich, oraz doktorzy: Suli-
gowski, Radziszewski, Piętkowski, Idzi-
kowski, oraz p. Michalski, skarbnik Tow.
dobroczynności.

Przeprowadzeniem korespondencji i ob-
myśleniem pomieszczenia dla wysłać się
mających dzieci do Solca zajął się dr. Su-
ligowski.

Całkowity fundusz, osiągnięty z kon-
certu niedzielnego i z ofiar dobrowolnych
w sumie rs. 208 kop. 12½, złożony został
w depozycie kasy przemysłowców radom-
skich.

Dalsze ofiary na kolonje letnie przy-
jmuje z wdzięcznością Tow. dobroczynności
i redakcja „Gaz. Radomskiej“.

Wiadomości bieżące.

„Praw. Wiest.“ zamieszcza rozporząd-
zenie, mocą którego przepisy z dnia 1-go
grudnia r. 1878-go o opiekunkach hono-
rowych przy dwu- i jednoklasowych szkołach
wielkich dozwolono rozciągać na tego-
rodzaju szkoły żeńskie w miejscowościach z
ludnością niernską.

„Praw. Wiest.“ podaje rozporządzenie,
tyczące się zmian w przepisach o podatku
od przetapianych metalów. Zmiany te są
następujące: 1) ulga dla nowo urząda-
nych zakładów metalurgicznych w opła-
cie podatku górniczego (art. 498, 499, 564
i 2.274 ust. gór. zbior. pr. t. VII) zostaje
zniesiona dla Rosyi europejskiej i Królestwa
Polskiego; 2) wytipiany w Królestwie Pol-
skiem cynk zostaje obłożony od 13-go maja
r. b. podatkiem górniczym 8 kop. od puda.
Przepisy powyższe zatwierdzone zostały
w d. 7-m czerwieca r. 1888-go.

„Praw. Wiest.“ zamieszcza rozporząd-
zenie, tyczące się modyfikacji art. 35-go
ustawy uniwersyteckiej. Zmiana zasadza
się na tem, iż posiedzenia fakultetów i rady
są pełnomocne, jeżeli zbierze się nie mniej,
niż połowa członków tych instytucji. Pod-
czas wakacji posiedzenia są pełnomocne
nawet w razie zebrania się mniejszej liczby,
natomiast mogą decydować tylko w spra-
wach niecierpiących zwłoki, przyczem wy-
bory, nadawanie stopni naukowych i przy-
mowanie rozpraw nie jest dozwolone.

pszych dni. Ileż to planów przesunęło się
im po głowie.

I w samej rzeczy projekt podwyżki bli-
żkim był urzeczywistnienia, ale przy osta-
tecznym tegoż rozpatrzeniu jeden z prze-
wodniczących instytutu wystąpił, że nie
tylko nie widzi potrzeby podwyższenia, ale
przeciwnie dla dobra instytucji proponuje
zaprowadzić oszczędność przez zredukowa-
nie pewnej liczby stałych urzędników.
Dowodził przytem, że byłoby pożytecznem
zaprowadzenie reformy, na wzór istnieją-
cych stowarzyszeń finansowych w Galicyi
i Poznańskiem. Widać, że argumentował
przekonywająco, kiedy wniosek ten uzy-
skał aprobatę i przychylną decyzję wszyst-
kich.

Wzięto się więc z całą gorliwością i
pośpiechem do przeprowadzenia tych re-
form. Między spadłymi z etatu i uwolnio-
nymi od zajęć był i Władysław. Na kilka
dni przed Nowym Rokiem, nie wiedząc
jeszcze o niczem, przyszedł jak zwykle do
biura; w pierwszej chwili nie chciał w ża-
den sposób temu uwierzyć, dopiero prze-
konawszy się o smutnej prawdzie, wstrząsł
się cały nerwowo i wybiegł nieprzytomny
na ulicę...

Tego samego dnia dzienniki wieczorne
w rubryce wypadków zamieściły co nastę-
puje:

„W dniu dzisiejszym około południa ja-
kiś przychojcie ubrany miedzianą, idąc
ulicą Chmielną, zasłabł nagle i upadł na
bruk. Przechodzący tamtędy lekarz po-

Rada państwa w uzupełnieniu istnieją-
cych przepisów wyjaśniła, że woźni sądowi
nie korzystają z praw służby państwowej.

Program egzaminów. Na kolejach tutej-
szych nikt nie mógł zostać pomocnikiem za-
wiadowcy, kto nie zdał egzaminu fachowe-
go, a ponieważ ten egzamin miał program
luźny, gdyż obejmował wszelkie cyrkularze
i rozporządzenia ministerium, których zna-
omość ze względu na wielką liczbę, nie
mogła być znana przystępującym do egza-
minu, przeto za inicjatywę inspekcji posta-
nowiono ułożyć szczegółowy program egza-
minu, obejmujący rzeczy najbardziej potrze-
bne. Program ów został przez delegatów
kolei opracowany i złożony jest inspekcji
do zatwierdzenia, a zanim to nastąpi, egza-
mina zostały zawieszono.

Ogłoszoną została ustawa Cesarzsko-Ro-
syjskiego muzeum. Zadaniem takowego jest
zbieranie i przechowywanie pamiątek staro-
żytnych i dawnych, przedstawiających na-
ocześnie zupełny obraz minionej przeszłości,
tak ruskiego, jak i ludów w Rosyi zamieszka-
łych. Przy muzeum będzie biblioteka rękopi-
sów i dzieł drukowanych. Wyższy nadzór
nad muzeum i opieką nad niem należy do
prezdydującego z osób rodziny Cesarzkiej.

„Odessk. now.“ donoszą, iż na zapyta-
nie uczniów gimnazjalnych wyznania moj-
żeszowego, czy do nowo utworzonego uni-
wersytetu tomskiego ściągają się znane o-
graniczenia, ministerium oświaty wyjaśniło,
że w uniwersytecie tomskim liczba stude-
ntów żydów została również ograniczoną
do 50%.

Cena ogłoszeń

W „GAZETIE RADOMSKIEJ“

Ogłoszenie zwyczajne: za 1 wiersz pe-
tityw lub jego miejsce za każdy raz kop.
5.— Reklamy 1 wiersz garmontowy kop.
12.— Nekrologi za 1 wiersz kop. 10.

Za dołączenie: ogłoszeń, prospektów itp.
jednorazowo rs. 6 oprócz opłaty pocztowej
(¼ kop. od 1 ½ lwa wagi egzempl.)

Ogłoszenia oprócz Redakcyi w Radomiu
przyjmuje Warszawska Agjentura ogłoszeń.
Rajchman i Frendler, ul. Senatorska 18.

Z miasta.

Wiadomości kościelne. Dziś w koście-
le parafialnym podczas sumy słowo Boże
głosił będzie ks. Karol Stawiński.

W kościele po-bernardyńskim w cza-
sie sumy kazał będzie ks. Tiakor.

Na kolonje letnie złożył w redakcyi na-
szej p. Adam Cybulski rs. 2; pani P...
złożyła 2 umbrellki do lamp — nabył je
można w Redakcyi naszej.

Śpieszył mu z pomocą. Przyczyną zasto-
nienia był atak serca; chorey w drodze
do szpitala życie zakończył.

Ze znalezionych przy nim papierów oka-
zało się, że to był Władysław P***, urzę-
dnik z...“

Na dworze mróz pozakuwał szyby okien
we wzorzyste desenie i błyszczał po śniegu
milionami brylantowych iskr.

Wiatr straszył i mroźny, każdy się
kurczy i tuli, śpiesząc do ogrzanego kąta.
W pustej i nieopalonej izdebce nieszczę-
śna żona Władysława okryła w chustkę
małego Jasia, który kwili żałośnie.

Przed kilkoma dniami odprowadziła na
Powąży kochanego męża, a dziś sama
opuszcza ten kąt, z którego neliśownie wy-
rzuć ją gospodarz, nie pytając, gdzie się
z dzieckiem podzieje.

„Pójdź Jasiu! — rzekła, biorąc malca
za rękę — Mamusia kupi ci kaftanik i
czapkę futrzaną, tylko już nie płacz
tak, pójdź dziecko kochane, pójdź!
I poszli...”

A w dniu tym będący na czele finanso-
wej instytucji członkowie, wychylali pełne
kielichy szumiącego nektaru, za zdrowie
kolegi, któremu nie szczędzono słów uzna-
nia za przeprowadzenie tak pożytecznych
dla instytucji reform.

Radom dnia 15 stycznia 1888 r.

Na ręce p. Józefa Helbicha pani dokto-
rowa Radziszewska złożyła: 2 spodniczki,
2 kaftanki, 3 fartuszeki, 2 par pończoszek,
1 parę bucików i mały staniczek; pani do-
ktorowa Płużańska dwie bluzy kortowe i
spodnie kortowe dla chłopczyka. Dalsze
dary w naturze przyjmowane będą z wdzię-
cznością.

Osoba inteligentna i zacna, pragnąca
przyjąć obowiązki dozorczyń nad dziećmi,
mającymi się wysłać na kolonje leczniczą
do Solca, raczy zgłosić się do p. Helbicha
(dom komisowo-przewozowy) ul. Lubelska
dom p. Hempla.

Biblioteka gimnazjum żeńskiego w Ra-
domiu zawiera dzieł 961 w 2.327 tomach,
biblioteka uczennic dzieł 261 w 652 to-
mach, pism peryodycznych tytułów 206 w
967 tomach. W roku szkolnym ubiegłym
nabyto książek dla obu bibliotek na sumę
rs. 380 kop. 33.

Ochrona dla dzieci. Miasto nasze nie
posiada dotychczas ochrony, w którejby
dzieci ubogich rodziców, zajętych pracą,
mogły znaleźć przez cały dzień opiekę.

Brak tej instytucji, dotkliwie uczuwać
się dający, według udzielonych nam z pe-
wnego źródła informacji, ma być już
wkrótce usunięty, a to dzięki staraniu
i zabiegom Szanownego prezesa Tow. Do-
broczynności, p. Konstantego Lubońskie-
go, który dokłada wszelkich starań, ażeby
nowa i wielce pożądana instytucja o ile
można najspieszniej wprowadzoną została
w życie.

Blizsze szczegóły w tej ważnej sprawie
podamy w następnym numerze Gazety.

Z Kasy przemysłowców radomskich.
W myśl paragrafów 28, 44 i 46 ustawy
ogólne roczne zgromadzenie członków ka-
sy a zarazem zgromadzenie reprezentan-
tów odbędzie się w d. 29 lipca r. b. w ce-
lu: 1) Wybrania jednego reprezentanta
na miejsce Maksymiliana Gebickiego, któ-
ry prosił o uwolnienie. 2) Wystąpienia
sprawozdań za rok 1887/8. 3) Wyboru
kontrolera i 3-ch członków komitetu. 4)
Oznaczenia na następne półrocze od 1 lipca
1888 roku normy obrotów pożyczkowych.
5) Wykreślenie członków stosownie do
przedstawienia komitetu. 6) Uchwalenie
dywidendy kapitału zapasowego. 7) Wy-
boru trzech członków do komisji rewizyjnej.

Początek zebrania o g. 5 po południu.

Dr. Henryk Fiedler od dni kilku jest
chory. Szanowny lekarz i współpracownik
Gazety naszej, wracając z litzy, uległ silne-
mu przeziębieniu. Stan chorego nie budzi
żadnych obaw, według zdania lekarzy re-
konwalescencya spodziewana jest wkrótce.

Dr. Włodzimierz Przytycki zamie-
szkał w Radomiu przy ulicy Lubelskiej w
domu p. Sedzikowskiego (Hotel Sando-
mierski).

Teatr amatorski. Dowiadujemy się, że
w gronie ludzi dobrej woli i talentowa-
nych powstała myśl zorganizowania kółka
amatorów, celem dawania przedstawień
teatralnych na różne instytucje dobro-
czynne.

Myśl zacna i godna serdecznego uznania.
Z Radomia wprost do Warszawy. We-
dług wszelkiego prawdopodobieństwa pro-
jekt wybudowania kolei żelaznej z Rado-
mia wprost do Warszawy wejdzie wkrótce
w sferę rzeczywistości. Budowa linii rzec-
zonej, jak donosi „Gazeta Handlowa“,
rozpoczęłaby się już w roku przyszłym.

Z okazji zjazdu lekarzy i przyrodników
we Lwowie, lekarze radomscy wysłali na
rękę prezesa tegoż zjazdu depeszę z ży-
czeniami pomyślnego rezultatu obrad, ja-
kie od środy w kole uczonych odbywają
się w stolicy Galicyi.

Niepomyślnie wieści. Wskutek ciągłych
deszczów żniwa w gubernii naszej opóźnia-
ją się z dnia na dzień. Niepogoda, trwa-
jąca stale przeszło od dwóch tygodni, prze-
mija trwogą rolników o zbiory, które, je-
żeli nie zająśnie słońce i ciepło, zamiast
spodziewanych korzyści — mogą stać się
dla nich klęską.

Przy pracy. We środę murarz Funik,
zajęty odnawianiem domu p. Twardzickiej,
przy ul. Warszawskiej, spadł z rusztowa-
nia, umieszczonego na wysokości II-go
piętra. Nieszczęśliwy pokaleczył silnie gło-
wę, rękę i nogę, lecz się nie zabił, dzięki
przytomności umysłu, w chwili bowiem
utrącenia równowagi usiłował się podtrzy-
mać na deskach, otaczających rusztowanie,
czem siłę spadku osłabił.

Przyczyną wypadku była lekkomyślność
Funika; na wstępie desce postawił on sto-
łek, a na nim stołeczek i tak dopiero usi-
łował dokonać reparacji.

Zbroczonoego krwią odniesiono do szpi-
tala a państwo T. zajął się serdecznie lo-
sem nieszczęśliwego.

Telegramy, niedoręczone w skutek nie-
dokładnych adresów, mogą odebrać w
miejscowym biurze telegraficznem pp. En-
glicht, Berek Najman, Lasocki, Putorzany.

Z okolicy.

Z Końskich korespondent nasz pisze:
Jak pojmują obowiązki obywatelskie
potentat pieniędzy tam, gdzie nie ma
zapewniczonych lichwiarskich procentów,
przekonać się można z gospodarki, pro-
wadzonej w dobrach „Skape“, położonych
w pow. koneckim.

Dobra te na licytacyi, mającej miejsce
w Radomiu, w roku bieżącym nabył ban-
kier warszawski, p. Bl...“

Z chwilą nabycia dóbr tych przez tak
bogatego człowieka zdawało się, że będzie
to dla „Skapego“ nową erą, że sprowa-
dzone zostaną inwentarze, odpowiednie
narzędzia rolnicze — jednym słowem, że
prowadzone będzie gospodarstwo odpo-
wiednie do środków nabywcy — miliona-
ra. Tymczasem nie tylko, że nowy właściciel
nie czuje się w obowiązku gospodaro-
wania racjonalnie, ale wszystko chyli się
tam z dniem każdym do upadku.

Z tej jednej próbki można przejść do
poważnych wniosków. Cóż więc za cel, co
za znaczenie miał ów sławny memoriał
komitetu gieldowego warszawskiego co do
ludności rdzennej naszego kraju.

Zamiast nędných insynuacji należało
w memoriale zaznaczyć dążenia i cele ludo-
ności napływowej w rzeczywistych bar-
wach!

K. B.

Z Wąchocka donoszą nam co następu-
je: Ołbrzymie zabudowania słynnego i
wspaniałego niegdyś klasztoru cystersów
oddane zostały urzędownie na własność
parafii w d. 12 lipca r. b.

Dzięki więc godnym uznania staraniem
p. Choroszewskiego, naczelnika zarządu
górniczego w Suchedniowie i czołowego
ks. Braziewiczza, proboszcza miejscowego,
starożytny gmach pocysterski został ura-
towany od zagłady.

Parafia ze swej strony dołoży wszelkich
starań, ażeby ołbrzymi gmach odnowić jak
najrychlej. W zabudowaniach tych, oprócz
pomieszczenia dla biur parafii, mieścić się
będzie jeszcze sąd gminny i kancelarya
wójta gminy.

W gorach Sto-krzyżkich przy jednej ze
stacyi kol. Dąbrowskiej, p. Boberon, szwed,
zakończył ma fabrykę zapalek szwedzkich.
Fabryka ma powstać pod firmą „współ-
ki udziałowej“, której przedstawicielami
będą pp. Wojciech Daszewicz, i Jan Kole-
cki. Donoszą o tem pisma warszawskie.

Od pioruna. W ubiegłą sobotę we wsi
Modrzejewice, gminy Zalesie w pow. ra-
domskim, od uderzenia piorunu spaliły się
dwie stodoły i obora, należące do spadko-
bierców właścianina Franciszka Zientka,
ubezpieczone na rs. 200.

Wściekły pies. We wsi Guzowie, w po-
wiecie radomskim, dnia 12-go lipca r. b.
u właścianina Jana Kowalczyka wściekły
pies, którego dotychczas, pomimo wszel-
kich usiłowań nie można było uprzątnąć.

Pozostawiony na wolności, pokasał on
w samej wsi Guzowie przeszło 20 psów i
i kilka w pobliskich wioskach, z których
zaledwie tylko 6 zostało zabici.

Reszta włóscian, właścicieli zepsutych
psów nie dozwala ich usuwać pomimo sil-
nego nalegania przez wójta gminy. Inter-
wencya władzy wyższej już zarządza.

W Suchedniowie dnia 15 lipca, t. j. w
ubiegłą niedzielę, przed samym wieczorem
zdarzył się smutny wypadek. Lokaj jedno-
go z letników zastrzelił przypadkowo po-
kójkownika miejscowego, p. W...“

Sledztwo w toku.

Z kraju.

W Warszawie. W przyszłym miesiącu
spodziewany jest w Warszawie zjazd człon-
ków stałych gubernialnych urzędów do
spraw włósciańskich w celu odbycia narad
nad przyszłą instrukcją dla komisarzy

względem określenia warunków kwalifikacji kandydatów do pożyczek z Banku Włoskiego. — Biuro zarządu Drogi Żel. lwangr.-dąbrowskiej przeniesiono na ulicę Królewską Nr. 35. — Onegdaj odbyły się próby z nowo-wynalezionym hamulec do zatrzymywania pociągów w najszerszym nawet biegu. Próby odbyły się na stacji Praga nadwiślańska. — Muzeum zoologiczne hr. Branicich we Frascati przedstawia się imponująco, zostało ono już uporządkowane. Dyrektorem muzeum jest p. Stoleman. — Dr. Skabiszewski wysłany został w celach naukowych do Odessy, Petersburga i Moskwy. — Liczba sędziów pokoju zwiększona tu została znowu o czterech.

W Tworach we wtorek odbyło się poświęcenie kamienia węgielnego pod budowę szpitala dla obłąkanych.

W Kielcach przebudowa i rozszerzenie kościoła św. Wojciecha postępuje szybko, dotąd roboty murarskie i kamieniarskie pochłonęły rs. 17.000. Odbudowanie świątyni zawdzięczać należy ks. Cwiklińskiemu, prętałowi i jego osobistym trudom. — Napływ podróźników jest tu znaczny.

W Solcu dziś loterya fantowa.

W Piotrkowie, jak donosi „Tydzień“, d. 25 b. m. rozpoczyna się nauka wyrobów szmuklerskich jak: sznurów, rozet, chwastów itd. Nauczycielką i kierowniczką tej pożytecznej szkoły będzie pani Holubka, specjalistka. — Na zjazd lekarzy i przyrodników polskich do Lwowa wyjechali zjazd dr. dr. Wolski i Węgrzynski.

Zjazd lekarzy i przyrodników we Lwowie.

We środę rozpoczęły się obrady piątego zjazdu lekarzy i przyrodników. O godzinie 10-ej w wielkiej sali ratusza miejskiego, obrady zajął piękna przemowa prezes Akademii umiejętności, prof. Józef Majer. Przewodniczący komitetu gospodarczego, prof. dr. Czyżewicz, wygłosił mowę porządkową i zaprojektował wybranie na prezesa honorowych: d-ra Baranowskiego z Warszawy, prof. Majera z Krakowa i hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego. Wybór przyjęto przez aplauz.

Na wiceprezesa wybrano Mańdrowicza, Znatowicza i Grodzkiego. Sekretarzem odczytali mnóstwo depesz (między temi telegram lekarzy radomskich) od instytucji naukowych.

Podzielono się na sekcje: lekarską, chemiczną, farmaceutyczną i przyrodniczą. Hr. Włodzimierz Dzieduszycki, odczytał cenną pracę „O pustynniku“, a dr. J. A. Rolle „O dziedzielnicy obłąkania“.

Po zakończeniu uroczystego otwarcia zwiedzono wystawę ostatniego obrazu Matejki w sali hotelu George'a. Zjazd liczy przeszło 550 uczestników.

O godz. 4-ej po południu otwartą została wystawa higieniczna. Mieści się ona w salach szkoły realnej przy ul. Kamiennej i przedstawia się bardzo okazale.

Na sędziów wystawy zjazd wybrał z Królestwa: Baranowskiego, Rajchmana, Jakowskiego, Matlakowskiego, Boguskiego, Szumowskiego, Gosiewskiego, Znatowicza, Pollaka, Flauma, Dicksteina i Kilkowicza z Petersburga.

Wczorajem odbyła się recepcja u prezydenta miasta.

Z gazet ruskich.

„Warszaw. Dniw.“ pisze: Po długiej przerwie, po długim namiętnym krakowski „Czas“ na nowo rozpoczął swoje fałszywe jeremiady o ucisku w kraju Przywiślańskim, o niesprawności i złej woli administracji i o cierpieniach samej Rosji, będących następstwem prawosławia, caropapizmu itd. Prózne wysiłki, strzelba prochem nabita! Obraz podobny nikogo w błąd nie wprowadzi, nie otumani i nie pozbawi spokoju duchowego; kto choć trochę obeznany jest z prawdziwym stanem rzeczy w naszym kraju, ten od razu widzi w tym artykule nie obraz rzeczywistości, ale utwór fantazy złośliwej, nie fakta, tylko słowa, zgrzybiałego starca zrzędzenia.

Powiada tedy gazeta, że „z Królestwa nadchodzą bardzo smutne wieści“. Jakże? Żąd? tego nie mówi, dla tego zapewne, iż ich nie ma. Powiada tylko tak sobie, głośno, że „sily żywotne, z jakimi tam wytrzymiwało przetrwać próby zgnębienia moralnego i materialnego, powoli

wyczerpują się“. Dalej rzuci się gazeta na „galicyjskich pesymistów“, którzy niekiedy stawia „dobrobyt sąsiadów z za kordonu“, to jest naszego kraju Przywiślańskiego i tak samo głośno zapewnia, jakoby rozwój przemysłu tutejszego, którego eksport sięgał aż po za Ural, okazuje się coraz złudniejszym.

Powiada wreszcie, że tutaj posiadaczom większej własności ziemskiej grozi większa zagłada niż w Galicji.

Komuż nie wiadomo, że dobrobyt tutejszy wysławiali nie tylko „pesymiści galicyjscy“, ale i tacy niewątpliwi patrioci austro-galicyscy, jak p. Stanisław Szczepanowski w swojej „Nędzy Galicji“, któremu to dzieło poświęcimy szereg artykułów zabójczych dla dzisiejszych przywódców Galicji z partji „Czasu“.

Upadek wywozu przywiślańskiego na wschód Rosji, jeżeli nie jest bajką, to przesadą, a o „bankructwach nieschodzących z porządku dziennego“, u nas, dzięki Bogu, wcale nie słychać.

Co do stanu nakoniec większej własności ziemskiej, to najpierw, jak ubocznie świadczy w swojej książce tenże autor, sprawa tej własności u nas stoi wcale nie gorzej od Galicji, a powtóre, gdyby tak nawet było, jak utrzymuje gazeta krakowska, to zawsze nie byłby temu winien rząd, który, jak wiadomo, na krzywdę większej własności nie ma udziału i nie działa, ale sami jej posiadacze. A dla czego? — bo nie umieją lepiej gospodarować i żyć oszczędnie!

Jadawite, ale bezsilne, bo niedowiedzione i nie gniew budzi, ale uśmiech litości, drugie oskarżenie „Czasu“. Ujemne zjawiska ekonomiczne, o których nam zewsząd donoszą — syczą krakowskie stańczyki w „Czasie“ — mogły by mieć charakter przejściowego przesilenia, gdyby rząd już to przez niezarności, już przez zawistną krajową tendencję (!) nie dążył do tego, aby postawić kraj Przywiślański niżej od środkowych okolic Cesarstwa.

Cóż to za bezmyślność, pod adresem Rosji austriacka insynuacja! Rosja posiada aż nadto pewny punkt ciężkości, iżby się lekka miała przewagi którejkolwiek okolicy nad sobą lub nad inną okolicą i dla tego u nas rząd Jego Cesarskiej Mości dąży wszędzie jednako do podniesienia, nie zaś do obniżenia poziomu ogólnego, tak moralnego jak materialnego, czy to na granicy Chin, czy Persji lub Indji, czy w kraju Przywiślańskim, w sąsiedztwie „ucywilizowanej Europy“.

Krakowski organ zły jest, że rząd nie funduje w Warszawie banku szlacheckiego i na modłę czysto ruską zaprowadza bank włościański jako wielkiego niwelatora (!) i „probięra kolonizacyjnego“. Dziwna pretensja zaprawdę i fałszywe oskarżenie! Niedawno cytowaliśmy tutaj w „Dniwniku“ głos petersburskiego „Kraju“, który wita nową instytucję, że szczerą radością i nadzieją i nie widzi w niej „żadnych“ celów postronnych, a więc żadnych tendencji „niwelatorskich“ lub „kolonizacyjnych“.

Napomyka też „Czas“ o jakichś nowych ograniczeniach i rygorach, które cierpi jakoby Towarzystwo Kredytowe Ziemskie. O niczem podobnym nie słyszeliśmy. To taki sam wymysł jak wszystko.

Jakże niesumienność i śmieszność po tem wszystkim jest wywód „Czasu“, jakoby nad Królestwem już od lat kilku ciążył „system srogi i tendencyjny“. Gdzie dowody tej srogości i tendencyjności?

Dla curiosum przytaczamy tu całą tyradę, w której „Czas“ zestawia sytuację „za Bugiem w prowincjach zabranych“, z naszym krajem Przywiślańskim i powiada, że tu jest gorzej, licząc w swej zdzienniałej naiwności, że temi słowami dowiedzie już, jaki to srogi i tendencyjny system w tym kraju panuje:

„Z tamtej strony Bugu w prowincjach zabranych, powiada, dość ukazów, zabraniających nabywania majątków katolikom polskiego pochodzenia; w wielu procesach, wszczętych przez rząd z powodu objęcia tych ukazów, szablonowe wyroki (!!) rwa wszelkie umowy, bodaj dziesięciolecie i działają wstecz. Ale pomimo kontrybucji i ukazów przeciw polsko-katolikom ziemianom, mniej daje się tam czuć, być może, ucisk codzienny i codzienne zyski, które tak nieznośnym czynią życie nad Wisłą. Różnica ta może ztąd wynika, że w prowincjach zabranych rusyfikacja posu-

nęła się bardzo naprzód (sic! pomimo, że prasa zakordonowa i „Czas“ utrzymują stale, że rusyfikacja kraju Zachodnio ruskiego to złudzenie, że lud tam, jak był, tak i jest polskim na mocy kultury dziejowej), a wśród ludności maloruskiej i ukraińskiej polski żywioł stanowi jedną z części składowych, znacznie osłabioną (co za niespodzianka i niebezpieczne wyznanie!), gdy w Warszawie jest utrwalony, jednorodny. Dlatego tutaj uderzył całym taranem i tutaj zogniskowały się najskrajniejsze czynniki oficjalnej propagandy narodowej i religijnej. Prozelityzm ten przybiera coraz groźniejsze rozmiary i posługuje się coraz niepodobniejszymi środkami“.

Ależ to wszystko są, mówiąc grzecznie, czcze frazesy a nie dowody, ratiocinatio, nie zaś probatio! Gdzież fakta świadczące o najszerszym i tendencyjnym systemie? Co to jest i gdzie jest ten „taran“? Jakież to warownie burzy on i niszczy?

„Gazeta prawi coś o jakiejś „misyi zszepienia wśród ludu prawosławia“, sama nazywa ją „bajką“ si fabula vera a pomimo to nie przestaje utrzymywać, że „jest to zasada systemu obecnego“. Dalej oburza się na „prozelityzm prawosławia“, zarazem jednak robi uwagę, że „nie tknął się ludności łacińskiej i że „donoszą“ jej o „kilku smutnych wypadkach, w których nauczyciele i niżsi urzędnicy z obawy o miejsce zmuszani byli uleść podstępny mamowom, tudzież wiodkom protekcji“ i przyjęli prawosławie. Gazeta „wie“, że są to wyjątkowe i sporadyczne wypadki, wie, że bez względu na powyższe wskazane względy są one możliwe, bo, jak sama powiada, „wśród polaków zaczyna się szerzyć nie-nawieść do Kościoła katolickiego“, mimo to jednak przypisuje je wyłącznie „nowej la borsa o la vita“, zastosowanej przez bandytyzm urzędniczy do katolików, pozostających w rządowej służbie“.

Winę tę nienawiść przypisuje organ polskiego klerikalizmu prasie polskiej. W Warszawie wychodzi kilka pism propagujących nienawiść do Kościoła. Oj, dostaje im się za to! Pisma te mają szerokie koło czytelników, przemawiają w imieniu rzekomego postępu, w imieniu pseudo-pożytecznej nauki i podkopują, to co stanowi ostatni szaniec polonizmu, „polskości“, podkopują wiarę. Tamować tej propagandy niepodobna jakoby, bo cenzura stawia przeszkody itd.

Cel tej insynuacji widoczny... Naturalnie, że i tak nie uczęszczamy się szlachetnie te rachuby: do cenzury ruskiej nie należy bynajmniej tamować objawiającej się w społeczeństwie polskim rozwój poglądów, niepodobających się ultramontanom polskim. Co do uwagi, że tłumienie owej propagandy natrafia na przeszkody, to musimy ją nazwać kłamstwem; tutejszy „Przegląd Katolicki“, tudzież inne organa tejże barwy, polemizują swobodnie bez najmniejszych przeszkód, z organami, do których „Czas“ czyni aluzję“.

Rady i wskazówki.

Jak się pozbyć szurów? Przeciwn tym szkodliwym zwierzętom podają taki środek: Do wszystkich dziur, któremi szurzy wchodzi i wychodzi, nalewa się, rozpuszczając smoly i powtarza się to dwa, trzy razy, naturalnie, skoro dawniejsza smoła stwardła. Szurzy, mimoswego pobytu w kanałach, jest nadzwyczajnie czystym zwierzęciem i utrzymuje swoją skórę w wielkiej czystości. Gdy więc znieczeka dotknie się smoly i pomaze nią, zaczyna się czyszczyć i czyści aż nieraz skórę rozdrze, co już zauważono. Ale pobyt w miejscowości, gdzie się mu coś podobnego przydarzyło, tak szurzurowi obrzydnie, że się wyniesie i nie wróci.

Wiadomości polityczne.

Przybycie cesarza Wilhelma II dzienniki oficjalne opisują w ten sposób.

Peterhof d. 19 lipca.

Dziś o g. 1 min. 30 Najjaśniejszy Pan Aleksander III przybył na przystań wojenną i odpiął na jachcie „Aleksandrya“ na morze, celem powitania cesarza niemieckiego. W świąt Jego znajdują się wszyscy Wielecy Książęta w niemieckich mundurach i orderach.

Jachtowi „Aleksandrya“ towarzyszy parowiec „Strielna“ z Wielkim Księciem Aleksandrem Aleksandrowiczem na pokładzie.

Około g. 4-ej jacht cesarza Wilhelma „Hohenzollern“ zbliżył się do przystani. Wówczas załogi stanęły na rejach i poczęło się salutowanie z dział floty ruskiej i twierdzy kronsztadziejskiej. Cesarz Wilhelm, w ruskim mundurze, z przewieszoną wstęgą orderu św. Andrzeja, stojąc na pokładzie, pozdrowił osady okrętów, które wydawały gromkie okrzyki: hurra! Okręty eskadry niemieckiej odpowiadały salutowaniem i wywieszeniem flag ruskich.

Jacht „Aleksandrya“, przyglądając na swój pokład cesarza Wilhelma II-go i jego świtę, skierował się ku Peterhofowi przy nieustannym salutowaniu z pokładów, stojących wzdłuż linii okrętów floty. „Aleksandrya“ konwojował parowiec „Strielna“. Najjaśniejsza Pani przybyła na przystań wojenną o godz. 3-ej po południu. O godz. 5 1/2 przypłynęła do przystani „Aleksandrya“, salutowana z dział wojennych. Na brzegu cesarz Wilhelm powitany był w pawilonie przez Najjaśniejszą Panią. Przywitał ją z Jej Cesarską Mością, cesarz niemiecki w ruskim mundurze jeneralskim zbliżył się do warty honorowej, ustawionej na przystani i złożonej z załóg gwardji, i przyjął raport. Orkiestra wojskowa grała hymn narodowy niemiecki: „Heil dir im Siegeskranz“. Następnie udano się do Wielkiego pałacu w Peterhofie.

Około dziesięciu tysięcy osób przypatrzywało się wczoraj z okrętów i z brzegów przyjazdowi cesarza Wilhelma, serdecznie go witając. Na przystani w Peterhofie oczekujące przybycia dostojnego gościa Wysokie damy ubrane były w jasne talety. Najjaśniejsza Pani ukazała się w białej.

„Politische Correspondenz“, omawiając zjazd monarchów, w Peterhofie pisze:

„Co się tyczy postawy opinii publicznej względem zjazdu monarchów, wolno twierdzić na podstawie manifestacji prasy ruskiej, oraz obaw w różnych sferach ludności, że z każdym dniem korzystniejszym jest zapatrywanie się na ten fakt, w którym upatrują tu poważne uzupełnienie rejonu pokojowych. Ten przecież przyjaźny pogląd odnosi się wyłącznie do myśli prostego zbliżenia między Rosją i Niemcami, mającego na celu pojednanie interesów dwóch mocarstw i usunięcie antagonizmu, wytworzonego między nimi przez pewne nieporozumienia i polityczne zawiązania, w najnowszych czasach zaszłe. Z zadowoleniem oddają się nadziei powrotu w zakresie wzajemnych stosunków do normalnego stanu, który przyczyni się do powstrzymania zachcianek, zmierzających do naruszenia pokoju ze strony tych, którzy liczyli na obniżenie się stosunków ruskoniemieckich, w zamiarze popierania polityki awanturniczej.“

„Nord. Alg. Ztg.“ twierdzi, że zjazd monarchów może się stać wstępem do akty dyplomatycznej w kwestji bułgarskiej, i wydaje się dosyć prawdopodobnym, w każdym razie przeciw nastąpi ona wtedy tylko, jeżeli Rosja objawi wyraźne tego życzenie. Ale i wtedy Niemcy podejmą się pośrednictwa w takim tylko razie, jeżeli ono będzie miało widoki powodzenia, to jest, jeżeli żądania Rosji nie będą takie, na które Austria zgodzić się nie może. Samo się bowiem przez się rozumie, że przedewszystkiem nie może być w niczem zachwiane przymierze z Austrią. Tym sposobem rezultaty zjazdu w najbliższej przyszłości prawdopodobnie niczem na zewnątrz się nie wydatnią.

Z Rzymu piszą, że cesarz Wilhelm, jak donosi „Fanfala“, odwiedzić ma króla włoskiego dopiero na wiosnę, nie chcąc go zmuszać do umyślnego przybycia do Rzymu w miesiącu październiku. Papież, według obiegających pogłoszek, kazał sekretarzowi stanu Rampolla wysłać do nuncjatury cyrkularz z poleceniem, aby w pofuły sposób postarali się oddziaływać na rządy, iżby te zapobiegły przybyciu cesarza Wilhelma do Rzymu, które uważane będzie jako akt wrogi Papieżowi.

Z Poznania donoszą, że odpowiedź, dana przez ministerium państwa na adres posłów polskich, przesłany w swoim czasie cesarzowi Fryderykowi, ma treść następującą: Korona pruska nie wątpi wcale o wierność oddających uczciach ludności polskiej i czuje się uprawnioną do wierzenia, że ludność ta ocenić potrafi korzyści, jakie płyną dla niej z uporządkowanych stosunków prawnych i ekonomicznych w Prusach. Tem bardziej życzyć sobie należy,

aby reprezentanci ludności polskiej w parlamencie odtąd żywo przykładali się do wspólnej pracy, celem spełnienia zadań państwa. Odpowiedź jest delikatną w swej formie, co przypisują tu osobistemu wpływowi cesarza Fryderyka.

Podziękowanie.

(Artykuł nadesłany)

Wyczytawszy w Nr. 57 „Gazety Radomskiej” tak serdecznie wyróżzone podziękowanie przez jednego z rzemieślników dla inteligentnych reprezentantów, świeczników kasy przemysłowej, za gorące zainteresowanie się obecnymi ustawami losem kas rzemieślniczych i rzemieślnikami, niemającymi przed zorganizowaniem instytucji żadnej prócz lichwiarskiej pomocy, idąc w jego ślady składam rs. 2 na ręce redakcyi na biedne dzieci bez opieki.

Rzemieślnik.

LOGOGRYF

ulożony przez Tepe.

Z następujących sylab ułóż 14 wyrazów, których początkowe i przedostatnie litery, czytane od góry na dół, dadzą tytuł pisma i imię i nazwisko wydawcy jego: a, a, a, a, ba, bo, ch, do, don, el, ga, ge, go, glu, pis, ka, kul, la, lo, ma, min, mur, nes, nor, o, ra, rze, ry, sa, szów, szo, tra, wa, wy, we, za.

Znaczenie wyrazów: 1) Kaleka. 2) Rzeka w Azji. 3) Zbrojny oddział na okręcie. 4) Osobistość z poematu Słowackiego. 5) Roślina pospolita. 6) Gatunek papugi. 7) Miasto w Galicji. 8) Miasto w Finlandyi. 9) Prowincja Abisynii. 10) Jeden z ojców kościoła. 11) Tragedya Słowackiego. 12) Droga bita. 13) Rząd na konia. 14) Bóstwo pogańskie.

Reklamy i Ogłoszenia.

Dr. Edmund Drewnowski.
zamieszkał w Radomiu, przy ulicy Lubelskiej w domu p. Belkowskiej.
Leczy choroby wewnętrzne, dziecięce i kobiece.

Władysław Silnicki, adwokat
przeniósł swą kancelaryę do sąsiedniego domu Dra Płużańskiego na I-m piętrze, o czem na honor zawiadomić strony interesowane.

Bolesław Chrzanowski

weterynarz

zamieszkał przy ulicy Lubelskiej w domu dawniej Silnickiego, prawa oficyna, mieszkanie Nr. 17.

Stanisław Mierzanowski

adwokat przysięgły

przeniósł swą kancelaryę do domu własnego na placu obok gmachu sądu okręgowego, z czem zawiadamia strony interesowane.

Dr. med. CZESŁAW STICHE ordynuje w Karlsbadzie, mieszka jak dawniej: Kreuzgasse, Insel Rügen.

Markus Rosen, agent wełny
Warszawa, ulica Pawia N. 12.

Z targów zbożowych i produktowych.

Na targu czwartkowym w Radomiu, t. j. d. 19 lipca r. b., usposobienie na pszenicę nie uległo żadnej zmianie. Za korzec płacono rs. 6. Żyto utrzymuje się w cenie, korzec płacono rs. 3.45, korzec jęczmienia płacono rs. 3. Grocho korzec płacono rs. 4.50 — 5. Tatarki korzec rs. 4.50. Owsa korzec rs. 2. Kartofli rs. 1.20 korzec. Usposobienie na rzepak bardzo mocne, kilka partij sprzedano po rs. 9 kop. 50 korzec. Do wozy zboża były wogóle małe.

W Warszawie d. 20-go lipca na targu na placu Witkowskiego usposobienie na pszenicę nie określone korzec średniej rs. 6.60. Żyta korzec płacono rs. 3.95. Owsa korzec rs. 2.50.

Okowita. W Warszawie d. 20-go lipca. Usposobienie na okowitę bez zmiany płacono za wiadro w sprzedaży hurtowej 82 $\frac{1}{2}$, czyli garniec 268.

W Hamburgu usposobienie na okowitę mocne na lipiec 21 na lipiec-sierpień 21 $\frac{1}{2}$, wrzesień-paździ. 21 $\frac{3}{4}$ mr. za 100 litrów.

Wełna. Warszawa, d. 19 lipca (specjalny korespondent „Gazety Radom.”) W tych dniach na rynek nasz przybyło kilku fabrykantów z Tomaszowa i traktowali o kupno kilkumaset centnarów wełny. Do tranzakcyi jednak nie doszło z powodu wysokich żądań. Otrzymało tu

ofertę z Cesarstwa na kupno 500 pudów wełny cienkiej jagnięcej i na 400 pudów wełny włościańskiej.

Jeżeliby kto w gubernii radomskiej posiadał powyżej wskazane wełny, mógłby je korzystnie spieniężyć.

Rozkład jazdy na kolei

Iwangrodzko-Dąbrowskiej

od dnia 1-go (13-go) maja 1888 roku.

POCIĄGI		[po cz. tow. osob.]		osobowy	
		g.	minuty	g.	minuty
Z Iwangr. do Dąbrowy					
Wych. z Iwangrodu	11 30 rano	12 05 w noc			
„ z Radomia	1 31 pop.	2 43 „			
„ z Bzina	3 09 „	5 12 „			
„ z Kiele	4 57 „	7 28 rano			
przych. do Dąbrowy	10 14 w n.	1 59 pop.			
Z Dąbrowy do Iwangr.					
Wych. z Dąbrowy	5 10 rano	11 10 w noc			
„ z Kiele	12 34 pop.	4 33 „			
„ z Bzina	2 45 „	6 31 „			
„ z Radomia	4 18 „	8 06 rano			
przych. do Iwangr.	6 28 wiec.	10 02 „			
Z Kuluszek do Ostrow					
Wych. z Kuluszek	10 24 wiec.	9 36 rano			
„ z Bzina	6 06 rano	3 25 pop.			
przych. do Ostrowa	8 46 rano	5 14 „			
Z Ostrow do Kuluszek					
Wych. z Ostrowa	12 05 pop.	1 47 w noc			
„ z Bzina	3 18 „	6 16 rano			
przych. do Kuluszek	6 48 wiec.	1 51 pop.			

Godziny przyjazdu i odejścia pociągów oznaczone podług czasu warszawskiego.

Wszystkie powyżej wykazane pociągi na stacjach krańcowych: Iwangród, Dąbrowa i Kuluszki, komunikują się z pociągami drogi sąsiednich, a na stacyi Bzin, pociągi głównej linii krzyżują się z pociągami odnog.

Na odnogach pogranicznych:

	tow. osob.		osobowy	
	g.	minuty	g.	minuty
Austryjackiej.				
Strzemieszyce odch.	1 51 pop.	9 57 wiec.		
Granica przychodzi.	2 14 „	10 20 „		
Granica odchodzi.	4 47 rano	10 51 „		
Strzemieszyce przy.	5 07 „	11 18 w n.		
Pruskiej.				
Strzemieszyce odch.	2 02 pop.	10 07 wiec.		
Sosnowice przychodzi.	2 34 „	10 37 „		
Sosnowice odchodzi.	4 42 rano	10 38 „		
Strzemieszyce przy.	1 17 „	11 08 „		

Z powyższych pociągów wychodzące ze Strzemieszyc w dzień i przychodzące do takowych w wieczór są w bezpośredniej komunikacji z pociągami dróg zagranicznych, w Strzemieszycach zaś obadwa mają połączenie z pociągami głównej linii drogi Dąbrowskiej.

Magazyn strojów damskich

oraz sukien i okryć

dawniej MAJCHROWSKIEJ obecnie

SARNOWICZ

przeniesiony został do domu Frydmana, Nr. 24, po drugiej stronie ul. Rwańskiej wprost kościoła Farnego — tam, gdzie dawniej była apteka Brandta.

Polecając się łaskawym względem Wch mieszkaniec miasta Radomia i okolicy, pozostaje z uszanowaniem

Sarnowicz.

Sprzedaż i kupno.

Poszukuje się jak najmniejszej dzierżawki z wygodnym niewielkim domem mieszkalnym. — Adres poczt. Zwolfi w Dobcu N. B. G.

Morgów 12 dobrej ziemi z 350 dębami i 240 sennami materyalnemi, sprzedam za rs. 1.500, oraz stojący dom karceremny na Hucie z łączką i ogrodem około 3 morgi za 350 rs. Ceny stałe.

Szostak w Dzieżkórkówku.

Z powodu wyjazdu jest do sprzedania dom drewniany w Radomiu i ogród owocowy (400 sztuk drzew) oraz plac pod budowę. Bliska wiadomość przy ulicy Górki Lubelskiej pod Nr. 179.

NASIENIE CELNE

Kostrzewy Twardawe

(Festuca duriuscula)

do posiewania ugorów, pastwisk, nieudanych konczyn itp., w ruin kłosowych do połowy sierpnia w stosunku 40 lub 60 funtów na 300 prętów ziemi przepuszczalnej do sprzedania po cenie rs. 3 za 40 funtów z opakowaniem franco stacya Opatczno w Modrzewiu.

Poszukuje się dzierżawy folwarku od 3 do 4 lub 6 włók, z zabudowaniami, bez inwentarza, z domem mieszkalnym możliwym. — Wiadomość w Redakcyi „Gaz. Rad.”

Mam honor zawiadomić Szanowną Publiczność Radomia i okolic, że podejmuję się, jak dawniej, wysyłania rozmaitych przedmiotów do farby i pralni bez prucia, do chemicznej farbiarni i pralni Judlinowskiej pod firmą Ch. Geber w Warszawie.

Herdin.

Rodzina życzy sobie przyjąć na mieszkanie dwie dziewczynki, uczennice gimnazjum żeńskiego, lub przygotowujące się do wstąpienia do szkół rządowych. Przy rodzinie znajduje się osoba, znająca dobrze, praktycznie i teoretycznie języki francuski i niemiecki. Szczegóły w redakcyi „Gazety Radomskiej”.

Student uniwersytetu poszukuje korepetycy na czas wakacji w mieście lub też na wsi. Wiadomość w Redakcyi.

Czajkowski.

Pięknie szyję bieliznę i mogę się zająć krawieczyzną w domu prywatnym lub magazynie. — Adres listownie: Radom, poste restante, F. S.

Dnia 17 b. m. przed cukiernią p. Woźnickiego przy ul. Lubelskiej, lub też przy kasie kolejowej przed odejściem pociągu, około godz. 4-ej zgubiono rs. 75. Łaskawy znalazca zechce zgłosić się do M. Goldsteina w domu W-go Lubońskiego, gdzie otrzyma nagrody rs. 25, lub też w razie Jego żądania powyższą nagrodą złożoną zostanie w Redakcyi na cel dobroczynny.

Niniejszem mam honor zawiadomić Szanowną Publiczność miasta Radomia, iż z dniem 19 lipca r. b. otworzyłem Restauracyę przy ul. Lubelskiej „pod kasztanami”, w której wydawane są na gorąco: śniadania, obiady i kolacje. We czwartki i niedziele flaki. Piwo z browaru W-go Saskiego. Różne napoje i trunki. Polecam się względem Szanownej Publiczności.

Z uszanowaniem
A. Eismont.

O buwie męskie, damskie i dla dzieci — trwałe, mocne i w wyborowym gatunku — poleca Piotr Grzybowski, Górki Lubelskie, dom Romanowicza wprost szpitala św. Kazimierza. — Wszelkie reparacje uskuteczniające są szybko i gruntownie.

KAROL L. WICKENHAGEN

ulica Trawna, Nr 395, w Radomiu, poleca:

Pieca kaflowe, zwykające, porcelanowe i majolikowe, kominki bogato ozdobne, piece przenośne i kuchnie angielskie.
Cegły, Glinkę i Piasek ogniotrwałe.
Cement fabryk krajowych i zagranicznych.
Posadzki kamienne, sztuczne i drewniane.
Deski i Bale sosnowe, rozmaitych rozmiarów.
Rzucaczkę hermetyczną do pieców.
EXSICCATOR jedyny środek przeciwko wilgoci, oraz wszelkie artykuły budowlane, posiadam na składzie lub sprowadzam po cenach praktykowanych. Nadto posiadam duży zapas **Drzewa opałowego**, które odstępuje po rs. 4 kop. 60 za sześc. kubiczny.
Węgla kamiennego korzec kop. 75 z odstawą.

L. SPORNYY

Inżynier.

Warszawskie Przedsiębiorstwo Asfaltowe i Fabryka Tekstur.

wykonywa roboty asfaltowe, dekarskie i betonowe oraz poleca teksturę do krycia dachów, lak asfaltowy, smołę i wszystkie inne materyały, w zakres specyalności Przedsiębiorstwa wchodzące.

Zamówienia przyjmują się w kanciarze Przedsiębiorstwa w Warszawie, ul. Erywańska (Plac Zielony) N. 14.

Mam honor zawiadomić osoby interesowane, że z początkiem przyszłego roku szkolnego otwieram stancję rządową dla uczniów gimnazjum, zapewniając im troskliwą opiekę i dozór. — Adres: ulica Długa, dom Kowalewskiego.

Teodorya z Zdzichowskich
Asanowicz.

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowne Panie że przybyłam z Warszawy i przyjmuję wszelkie roboty w zakres krawieczyzny damskiej wchodzące. Za piękne i trwałe wykończenie poręczam. Ulica Spacerowa dom W-go Pawlikowskiego w Radomiu.

Z uszanowaniem
A. Zagdańska.

MAGAZYN „MARYI”

znajduje się obecnie w Hotelu Polskim, I-sze piętro od frontu — a nie w hotelu Rzymskim, jak poprzednio ogłoszono.

Organista, kawaler, uzdolniony, władający dobrze językiem ruskim, poszukuje pomieszczenia.

Wiadomość u ks. Władysława Malczewskiego w Potworowie, poczta Potworów.

2.450 Rs.

jest zaraz do wypożyczenia na hypotekę nieruchomości w Radomiu. Wiadomość u adwokata Mierzanowskiego.

Istniejąca od lat przeszło pięćdziesięciu, dawniej pod nazwą „GAZETA CODZIENNA”, od r. 1861 zaś pod nazwą:

„GAZETA POLSKA”

Pismo polityczne, społeczne i literackie wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Artykuły wstępne. — Korespondencje ze wszystkich ognisk życia politycznego, wiadomości miejscowe, krajowe i zagraniczne. Fejleton poświęcony sztuce, powieści oryginalnej i tłumaczonej.

Cena „Gazety Polskiej”: na prowincyi i w cesarstwie, wynosi z kosztami przesyłki pocztą, opasek i ekspedycyi:

za kwartał	rs. 3
„ pół roku	„ 6
„ rok	„ 12